

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Trzcńskiego na 62. posiedzeniu Senatu w dniu 12 sierpnia 2010 r.

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego

Nasze sądy są jednymi z najdroższych sądów w Europie, mimo że jesteśmy jednym z biedniejszych państw Unii.

W Polsce sprawy w ramach postępowań sądowych ciągną się latami. Jedno z najdłuższych postępowań trwało 25 lat. Polskie sądy, wskutek opieszałości sędziów, rzadko wypłacają poszkodowanym za dośuczynienia, ewentualnie przyznają kwoty w rzeczywistości śmiesznie niskie. Art. 45 konstytucji gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia jego sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Jednak w praktyce dość często się zdarza, że postępowania trwają w nieskończoność, a zapadające ostatecznie rozstrzygnięcia tracą znaczenie społeczne i gospodarcze.

O zabezpieczeniu stron i innych uczestników postępowania przed opieszałością sądów mówi się w ustawie z dnia 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki (DzU nr 179 z 2004 r. poz. 1843). Przepisy tej ustawy stosuje się wobec działania lub bezczynności sądu, komornika sądowego w sprawie egzekucyjnej lub innej sprawie dotyczącej wykonania orzeczenia sądowego, jeśli w następstwie takiego zachowania doszło do naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki. W ocenie obywateli taka ochrona jest nieskuteczna, ponieważ każdy pretekst jest dobry, by usprawiedliwić bezczynność danego podmiotu.

Znane są mi przypadki, że sądy prowadzą sprawy wiele lat, w kolejnych instancjach orzekają odmiennie, by w końcu umorzyć postępowania, powołując się na przedawnienie. W takich sytuacjach obywatele mają prawo nie ufać wymiarowi sprawiedliwości. Według mojej oceny takie sytuacje znacznie częściej mają miejsce wtedy, gdy prowadzone sprawy dotyczą miejscowych notabli bądź osób spokrewnionych z pracownikami organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości. Przestępcy wykpiwają nieskuteczność tych, którzy mają dbać o przestrzeganie prawa. Próby skargi na sposób prowadzenia postępowania kończą się często szukaniem przez organ nadzorczy usprawiedliwienia dla organu, który przez obywatela jest oceniany krytycznie. Lojalność zawodowa pracowników wymiaru sprawiedliwości nie pozwala obywatelowi na faktyczne dochodzenie swoich praw. Moim zdaniem wykazanie zasadności skargi najczęściej w praktyce nie jest możliwe.

Zaskarżenia dotyczą długiego oczekiwania od momentu skierowania sprawy do sądu do pierwszej rozprawy, długich terminów między rozprawami, a także zasięgania wciąż nowych opinii itd. Po skierowaniu sprawy do kolejnej instancji następuje powtarzanie tych samych procedur, wykluczanie się nawzajem, podważanie decyzji sędziów wcześniej prowadzących daną sprawę. Jest to prawdziwy problem sądownictwa, ale wszystko to jest przedstawiane jako konieczność wynikająca z potrzeby wnikliwego podejścia do każdej sprawy. Odczucia obywateli są jednak jak najgorsze.

W większości wypadków długie postępowania prowadzone przez sądy nie są konieczne dla rozstrzygnięcia spraw. Często postępowania, które się toczą, są na tyle jednoznaczne, iż wydawałoby się, że do rozstrzygnięcia wystarczy sama umiejętność czytania i zdrowy rozsądek. Niestety, nie wiadomo, jakie są przyczyny tego, że to zabiera sędziom bardzo dużo czasu. A przecież za opieszałość urzędników płacimy my, obywatele. Przewlekłość postępowań powoduje, że zniecierpliwieni poszkodowani odwołują się do trybunału w Strasburgu, gdzie uzyskują korzystne dla siebie orzeczenia i Skarb Państwa musi im wypłacać wysokie odszkodowania. A to wszystko powodowane jest opieszałością polskiego sądownictwa, którą wykorzystują zarówno osoby nieuczciwe, jak i przestępcy.

Dlatego zwracam się do Pana Ministra z prośbą o opinię dotyczącą poruszonych spraw oraz o informację, jakie działania zamierza Pan podjąć, by w przyszłości sądownictwo lepiej służyło obywatelom.

Z szacunkiem
Marek Trzcński